

NAWRÓCENIE

„Potem wyszedł i zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej. Rzekł do niego: Pójdź za Mną. On zostawił wszystko, wstał i chodził za Nim. Potem Lewi wyprawił dla Niego wielkie przyjęcie u siebie w domu; a była spora liczba celników oraz innych, którzy zasiadali z nimi do stołu.

Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?

Lecz Jezus im odpowiedział: Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników.” **Łk 5,27-31**

Spójrz z miłością na tego, którym pogardzasz, który odszedł być może daleko od Boga, o którym sądzisz, że jest już tak zły, że nic mu nie pomoże. Mimo to spójrz z miłością, bo to nie twoją mocą ten człowiek się podźwignie, lecz mocą Chrystusa, który potrzebuje tylko twojego spojrzenia. A zobaczysz cud - cud celnika, który wstaje ze swojej komory celnej, rzuca wszystko i zostaje uczniem Chrystusa. Lepszym i gorliwszym niż ty. Poczujesz moc Boga samego i odwagę do dalszego odbudowywania prastarych rumowisk. Okaże się, że niemożliwe stanie się realne. Matka Teresa z Kalkuty zaczynała samotnie w slumsach. Umierała jako założycielka zgromadzenia liczącego parę tysięcy sióstr. Dobro jest zaraźliwe, lecz ktoś musi pierwszy posiać wirusa. Przecież Pan Jezus zostawił swój Kościół w postaci 11 Apostołów i swojej Matki. Jedenastu prostych ludzi w zakątku ówczesnego świata, do tego mocno wystraszonych i nie wszystko rozumiejących. Reszty dokonała Jego Moc. Ojciec Święty nie ukrywa obecnie swojej słabości fizycznej, jakby pokazując, że moc do działania, które niejednego młodego i zdrowego zbiłoby z nóg, płynie od Boga. Czy najpopularniejszy piosenkarz świata zebrał kiedyś 2 miliony młodzieży? Na naszych oczach dzieją się cuda i Chrystus czeka na każdego z nas, żeby przez nas te cuda czynić.

Potrzeba tylko jednego-być tam gdzie On. Jeśli nie chcesz wyruszyć ze swojego ciepłego, zasiedzianego miejsca przyzwyczajęń, nawyków i wygod, jeśli nie usłyszysz dzisiejszych słów tak jak celnik Mateusz- jako wezwania do: "zostaw wszystko natychmiast i chodź" i bez zbędnych rozważań nie wyruszysz, nie zobaczysz cudów, nie odbudujesz rumowisk, nie poczujesz radości płynącej z miłości. Do tego nie trzeba wyjeżdżać w dalekie kraje. Wystarczy

wyrzeć za własny próg. Spojrzeć oczami Jezusa i zobaczyć, że ten świat należałoby poprawić. Dobrocią. To trochę lekceważone dzisiaj słowo niesie bardzo bogate treści. Spotkasz się z niedowierzaniem, a nawet niechęcią, jak Mateusz, ponieważ póki byłeś przeciętny, nikomu to nie przeszkadzało. Teraz chcesz być inny. To często bulwersuje otoczenie, ponieważ zmusza je do stawiania sobie niewygodnych pytań. Więc będą ludzie wyśmiewać się i próbować ściągnąć cię na ziemię. Mówić, że marnujesz życie, trwonisz ciężko zarobione pieniądze na jakiś nieudaczników, że Ewangelia jest piękna, ale nie do dosłownego stosowania. Będą tak mówić nawet uczeni w Piśmie i to w trosce o ciebie. ” Wtedy sprawdzi się twój wybór i twoja miłość do Chrystusa. Jeśli wytrwasz przy Nim, zobaczysz kolejne cuda. Jak św. Franciszek z Asyżu. Postawiony przed wyborem między ojcem wściekłym o marnowanie kariery i majątku przez syna a wezwaniem Chrystusowym, w radykalność którego nie wierzył nawet biskup. Młody Franciszek jako poeta wykonał gest ryzykowny - oddał swoje szaty ojcu, bo za jego pieniądze zostały kupione i wybrał Chrystusową Panią Biedę. Zawsze myślę, że natychmiast Bóg mu ubranie zwrócił, ponieważ biskup przy tej scenie obecny, nie mogąc pozwolić, aby młodzieniec błyszczał nagością, okrył go swoim płaszczem, niewątpliwie bardzo dobrej jakości.

Takie cuda Bóg pozwala nam oglądać bardzo często. Naszym powołaniem we Wspólnocie Chleb Życia jest wskazywać na Chrystusa tak, jak św. Jan Chrzciciel: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Nie głosimy przemówień, nie toczymy dyskusji teologicznych, praktycznie nie rozmawiamy na tematy religijne z naszymi mieszkańcami, chyba, że sami o to proszą. Wskazujemy na Chrystusa w Eucharystii. To w kaplicy w spotkaniu twarzą w twarz z Jezusem dzieją się cuda. Niedawno jeden z moich braci, alkoholik, który przepił zdrowie i rodzinę przywitał mnie rozpromieniony. ”Siostro, przyjechał ! To wszystko Jego zasługa!” I pokazał na kaplicę. Od kilku lat modlił się o to, żeby zobaczyć swojego syna, za którym bardzo tęsknił. I właśnie była żona odwiedziła go z synkiem. Ten brat mój jest od kilku lat członkiem naszej Wspólnoty, bardzo wiernym adoracji. Skierowano go do nas po terapii przeciwalkoholowej jako nieuleczalnego alkoholika.

s. Małgorzata Chmielewska